Kupony do pierwszorzędnych kin!

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VI, Zeszyt 60 21. Warszawa, 15 grudnia 1925 r. Cena 50 gr.

KINEMA i NOWOŚCI FILMOWE

!Rekord powodzenia w Polsce!



„ŚWIAT ZAGINIONY"

W okresie od 25 grudnia 1925 do 3 stycznia 1926

PREMJERY:

w Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

WARSZAWA

w grudniu 1925 r. pod znakiem:

FOX FILM.

KINO NOWY: **„Więzień twierdzy d'Iff"**, z Estelle Taylor i John Gilbert.
„ PAN: **„Dusze potępione"**.
„ „ **„Wilcze doły"**, z Tom Mixem.
„ „ **„Nie grzesz, matko"**, z Mary Carr.
„ SPLENDID: **„O czem marzą kobiety"**, z Billie Dove i Betty Blythe.
„ „ **„Kobiety Wschodu i Zachodu"**, z Georgem O'Brienem.
„ CORSO: **„IV Przykazanie"**, z Mary Carr.
„ „ **„Dusze potępione"**, (Inferno).
„ VENUS: **„Królowa Saba"**, z Betty Blythe.
„ NAOKOŁO ŚWIATA: **„Czy Darwin ma rację?"** z 3 małpami (Flick, Flack, Flock).
„ „ „ **„Łódź piracka U. 777"**, z Buck Jonesem.
„ ERA: **„Ten, za którym wszyscy szaleją"**, z Tom Mixem.
„ „ **„Kobieta bez serca"**, z Dorotą Mackail i Georg. O'Brienem.
„ „ **„Łódź piracka U. 777"**, z Buck Jonesem.

FILMY FOXA ZDOBYWAJĄ REKORD!

FILMY POWYŻSZE SĄ OBECNIE WYŚWIETLANE
LUB TEŻ UKAŻĄ SIĘ W MIESIĄCU GRUDNIU.

FOX FILM TOWARZYSTWO

SP. z OGR. ODP.
WARSZAWA, WIERZBOWA 7.

„KINEMA"
ZESZYT 60.

WARSZAWA, 15 grudnia 1925 r.

„NOWOŚCI FILMOWE"
ZESZYT 21.

OGŁOSZENIA:
1 str. . . . Zł. 250
1/2 „ . . . Zł. 130
Konto czekowe
P. K. O. Nr. 3666

„KINEMA"
„NOWOŚCI FILMOWE"

PRENUMERATA:
roczna zł. 12, półroczna zł. 6, kwartalna zł. 3.
Numer pojedynczy 50 gr.

NIEZALEŻNE DWUTYGODNIOWE CZASOPISMO KINEMATOGRAFICZNE

WARSZAWA, Sienna 32 m. 6. Telef. 117-66 i 51-16. Redakcja i Administracja czynna od **10** do **4** pp.

KOMITET REDAKCYJNY:

I. E. Chryzman, W. Olszewski i J. Stein.

Redaktor Naczelny: **JAN BAUMRITTER**

Sekretarz Redakcji: **ZDZISŁAW WÓJTOWICZ.**

NASZE PRZEDSTAWICIELSTWA:

Wielkopolska Księgarnie Pocztowe **Poznań** ul. Ratajczaka 33. Tel. 39-28.	**Małopolska** Cecylja Striksówna **Lwów** Plac Strzelecki 12a.	**Filja** na Europę Zachodnią Konstanty Jankowski **Paris (III)** 11 bis, rue de la Corderie, Hôtel „EDEN".	**Bydgoszcz** Zygmunt Wolański ul. Śniadeckich 52a.	**Łódź** Administracja: „Rekord" ul. Piotrkowska 19. Redakcja: Stanisław Felix Piotrkowska 20 m. 31, tel. 36 78.
Anglja The Rose Organisation **London N. W. 8. 54, Blenheim Terr** Finchley Road.	**Rumunja** Clipa Cinematografica **Bucarest** Calea Gravitei Nr. 127.	**Francja** „Le Courrier Cinématographique" Dir. Ch. Le Fraper **Paris** 28, Bouln. St. Denis.	**Niemcy** „Der Film" **Berlin S. W. 48.** Kochstr 5.	**Kalifornja** (U. S. A.) Laty Floren **Hollywood** 5287 Fountain ave.
Czechosłowacja Cesky Filmovy Svět Praha II Vavrova 6, tel. 312-39.	**Węgry** Mozi es Film **Budapest VII** Rókk Szilard u. 4	**Włochy** Edward Kleinlerer **Roma** Campo-Marcia 12	**Ameryka U.S.A.** Livingston European Motion Picture Comp. **New York** 132 west 43 R str.	**Szwajcarja** A. Guidoux **Lausanne** 22. Av. d'Echalles
Belgja Editovial office **Bruxelles** 57, rue General Leman.	**Bułgarja** Marco Eskenazy **Ruse** Ebpeucka 84.	**Egipt i Wschód** „Cinema" **Aleksandrja** 8, rue Eglise Debbane.	**Grecja** Kinimatografiki Bibliotiki **Athenes** rue du Stade 19.	**Brazylja** Franciszek Zyndram Mucha **Araucaria** Est Parana ad Curitiba.

JAN BAUMRITTER.

WIELKIE NIEPOROZUMIENIE.

„Walka" z amerykańskiemi biurami wynajmu filmów przybiera... coraz ostrzejszy charakter. Krucjata przeciw „ssawkom, przystawionym do naszego organizmu gospodarczego" (cytujemy), werbuje sobie narazie coraz więcej czytelników. Jak dalece zapał bojowy pochłonął pewnych ludzi, jak ostrą już jest walka niech świadczy o tem fakt wydania specjalnego numeru pewnego czasopisma filmowego (coś w rodzaju biuletynu z frontu wojennego!). Walka więc jest „naprawdę" ostra i czytelnik, który jest „wprowadzony w błąd przez wykrętne i złośliwe komentarze pewnych organów fachowych" (znów cytujemy!) może nie przypuszcza, że walka faktycznie trwa, a jednak pojawiają się biuletyny z frontu wojennego. Wyprowadzimy więc odrazu z tego przykrego złudzenia i tych, którzy są „wprowadzeni w błąd przez... i t. d.", i tych, którzy są „fachowo" informowani, że walka jest, ale.... na papierze. Polska jest krajem wielkich nieporozumień, więc nic dziwnego, że i w dziedzinie filmu w Polsce „wielkie nieporozumienia" istnieją, gdy tylko znajdzie się ku temu chociażby najdrobniejsza okazja. Walka z firmami amerykańskiemi u nas— to tylko **wielkie nieporozumienie**, a „wykrętne i złośliwe komentarze" padają z tej strony, która się tak przed wykrętami i złośliwością broni. Przyjrzyjmy więc się temu nieporozumieniu, które nazwano walką. Ale przedtem sięgnijmy znów po cytat. W pewnym artykuliku p. t. „Krótko i węzłowato" czytamy: „Kampanja nasza (czy tylko redakcji, czy także Związku Teatrów Świetlnych? — dopisek red.), równoległa do akcji, wszczętej w innych państwach europejskich, ma na celu obronę interesów gospodarczych kraju wogóle, a w szczególności obronę interesów polskiej branży filmowej i polskiej wytwórczości filmowej".

Oczywiście w tem zapewnieniu nie identyfikowano pojęcia interesów polskiej branży z interesami polskiej kinematografji. Ten interes polskiej branży jest naogół rzeczą, mało interesującą szerszą publiczność, która zna film ze strony artystyczno-widowiskowej, a nie handlowej. Już raz podkreślaliśmy to świadome wytwarzanie nieporozu-

mień przez identyfikowanie filmu pod względem artystycznym i handlowym. Otóż pewne czynniki chcą wobec publiczności nie odróżniać tych 2 momentów i dlatego dochodzą do takiego paradoksu, że film amerykański, sprowadzony przez członka „polskiej branży" jest dobry, ale eksploatowany przez przedstawiciela wytwórni amerykańskiej zasługuje na bojkot. Publiczność żąda dobrych filmów i tego ma prawo się domagać. Czyż więc może świadomie popierać bojkot dobrych obrazów, a wyjątkową przychylnością darzyć b. często miernoty tylko dlatego, że sprowadził go członek „polskiej branży" (czytaj członek Zw. Przemysłowców Film.)? Do tego polski kinoman nie pozwoli się nakłonić i słusznie. A więc na to „krótkie i węzłowate" oświadczenie, odpowiadamy krótko i węzłowato: Nie wprowadzajcie, panowie, publiczności w błąd, ale w dziedzinie handlu (nawet filmowego) należy walczyć sposobami handlowemi. Konkurencję handlową nie wolno zasłaniać patrjotycznym parawanikiem i przykro nam wobec tego stwierdzić, że kupiec polski nie umie, czy nie chce lub nie może godziwie konkurować z kupcem amerykańskim.

Wysuwa się na czoło potrzebę obrony rodzimego przemysłu filmowego. Ależ my tego przemysłu nie mamy! Jakie gwarancje posiadamy, że Związek wzgl. Syndykat ten przemysł stworzy i dlatego żąda pewnego kredytu praw i przywilejów już na przyszłość? Niemcy, Francja mają swój przemysł, dlatego go bronią. Pokażcie nam film polski, któremu konkurencję robi film amerykański i akurat film, dostarczony przez filję amerykańską! Więc obrona tego, czego niema — jest absurdem. Liczyć na to, że coś będzie, nie oglądając się na dotychczasowe doświadczenia — to drugi absurd — to tylko jeszcze jedno wielkie nieporozumienie.

Nasze ogólne życie gospodarcze trawi ciągła choroba przesileń, wyrobione warsztaty przemysłowe zamierają, a marzymy o stworzeniu nowego przemysłu i to takiego, któryby cierpiał przez konkurencję filmów amerykańskich, dostarczanych przez filje. Czy tylko filje amerykańskie stwarzałyby dla tego noworodka konkurencję, a filmy, dostarczane przez biura krajowe, nie? Nie zasłaniajmy więc dziurawym parawanikiem tego, co się zasłonić nie da!

A więc jeszcze raz **wielkie nieporozumienie!**

Pragniemy jaknajwięcej filmów polskich, pragniemy doczekać się większej produkcji filmowej u nas, ale nie wierzymy, by środki, zalecane przez pewne czynniki, prowadziły do celu. Jest to tylko wprowadzanie w błąd opinji publicznej, wysuwania straszaków, wypchanych trocinami frazesów, i właśnie dlatego żałujemy, że tak w istocie błaha rzecz tyle alarmu niepotrzebnego wywołała, niepokojąc ludzi, których w kinie interesuje artyzm filmu, a nie zestawienia kasowe.

Apelujemy do ludzi rozsądnych, by doprowadzili do zawieszenia broni w walce frazesów i sprowadzili uwagę miłośników filmu z drogi „wielkich nieporozumień".



Rozwój First Nationalu w Polsce.

First National Pictures, Centrala na Rzeczpospolitę Polską powierzyła generalne zastępstwa okręgowe swej wytwórni następującym firmom:

We Lwowie firmie: Biuro Filmowe „JUTRZENKA", ul. 3 maja № 11 — na Małopolskę.

W Poznaniu — Tow. Akc, „FILMA", ul. 27 grudnia 19 — na Wielkopolskę.

MARJAN BAWARSKI

Prezes Związku Teatrów Świetlnych na b. zabór pruski, właściciel kina „Polonja“ w Nakle.

Wojna z imperjalizmem firm amerykańskich.

Nakło, 28 listopada 1925 r.

W ostatnich 3-ch Nr. Nr. „Kinoteatr dla wszystkich“ (organ Związku Teatrów Świetlnych), umieszcza artykuły, wskazujące na niebezpieczeństwo dla kinematografji, grożące nam ze strony firm amerykańskich. Czytając uważnie te artykuły muszę się przyznać, że nie wszystkie argumenty, przytaczane przez autorów, są słuszne, i jako właściciel kina w mieście prowincjonalnem i jako przewodniczący właścicieli Kinoteatrów na Polskę Zachodnią pozwolę sobie głos zabrać w tej tak ważnej kwestji dla kinematografj polskiej, a nie mniej ważnej dla kinoteatrów. Zastrzegam się na wstępie, że jeżeli piszę o interesach kinoteatrów, to zawsze mam na myśli kinoteatry w Polsce Zachodniej.

Rozpoczęcie „wojny“ z firmami amerykańskiemi uważam za niepożądane już z tego tytułu, że na wojnie nikt dziś nie wygrywa. A jeżeli się zastosuje wojnę podjętą rzekomo i dla obrony interesów kin, to należałoby się uprzednio poinformować u tychże, czy oni uważają tę „wojnę“ **za pożądaną i dla nich potrzebną.** Ale, że „wojna“ jest wypowiedzianą, więc interesy osobiste winny się podporządkować interesom wyższym t. j. państwowym. Lecz przyznać się muszę, że argumentowanie tej „wojny“ nie sprecyzowało zagadnienia: „Czy wojuje się z filmem amerykańskim, czy też z wypożyczalnią amerykańską“.

Walkę z filmem amerykańskim uważałbym zgóry **za przegraną,** a walkę z biurami firm amerykańskich uważam dla właścicieli Kin za **niepożądaną.**

Dlaczego?

Prowadzenie walki z filmem amerykańskim jest z tego tytułu niemożliwem, iż żaden kraj, żaden naród nie ma tak rozwiniętej i tak różnorodnej produkcji filmowej, jak Ameryka. Przez bojkot filmu amerykańskiego nastąpiłby upadek kin, już i tak ledwo - ledwo wegetujących. Ponieważ musielibyśmy dawać publiczności przeważnie miernoty, bo rynek polski nie ma pod dostatkiem filmów dobrych, wytworzonych w Europie, ażeby zastąpiły filmy amerykańskie, a przez podaż „towaru“ nastąpiłoby podrożenie filmu skutkiem czego musianoby wiele kin zamknąć.

W 1923 roku mieliśmy w Polsce ponad 800 kinoteatrów, a dziś mamy niecałe 400. Powodami tego są: a) Zachłanna polityka Magistratów przez wysokie opodatkowanie kin; b) Drożyzna filmów; c) Wyświetlanie filmów kiepskich i zniszczonych.

My, właściciele kinoteatrów, chętnie byśmy wyświetlali filmy polskie, lecz i te nieliczne, które są obecnie, nie są dostępne z powodu drożyzny dla przeciętnego kinoteatru na prowincji. Z filmem obcym wypożyczalnie nam się wprost **narzucają.** O film polski musimy się **starać sami.**

A ceny tychże!?

Za wielkiem staraniem i za **podwójną** cenę „łaskawie“ dostałem film p. t. „Tajemnica medalionu“. Za zapłacenie 3 razy więcej (jak za przeciętny film zagraniczny) i 4 miesiące naprzód, dostałem do wyświetlania „Bartka Zwycięzcę“. Kusiłem się, ażeby wyświetlać „Skrzydlatego zwycięzcę“ i gdy ten film już miał za sobą przeszło rok „życia“, żądano akurat znowu 3 razy tyle, ile płaciłem za przeciętnie dobry film amerykański.

Proszę o odpowiedź — dlaczego film polski, bądź co bądź nie doskonały, wytworzony u siebie w kraju, a więc tańszy (o „wystawie“ nic nie będę mówił), ma być 3 razy droższy od filmu, przychodzącego do nas aż z Ameryki?

Na bojkocie filmu amerykańskiego zyskałby tylko film niemiecki, a czy to jest pożądane?

Jest niemożliwem, ażeby w jednym artykule wyczerpać zupełnie kwestję tak **ważną** i **poważną,** jaką jest sprawa filmu polskiego, to też pozostawiam ją otwartą i przejdę do zagadnienia, czy leży w interesie właścicieli kinoteatrów i publiczności walka z biurami amerykańskiemi.

My, właściciele kin na prowincji, jesteśmy obecnie skazani na „łaskę“ wypożyczalni filmów. To też otrzymujemy filmy przeważnie starszej produkcji, no i gwałtownej „redukcji“ t. j. film, który miał w dniu swych „narodzin“ 3000 metrów, gdy dochodzi „dojrzałego wieku“ t. j. do kin naszych liczy 1700 — 1800 m. A czy przez wyświetlanie takich filmów możemy naszą nieliczną i uprzedzoną do kina publiczność przyciągać? Te „okruchy ze stołu wielkopańskiego“, te „szczątki wielkiej świetności ongiś“ nie zaimponują publiczności, a raczej ją zniechęcą do bywania w kinach. My też mamy prawo, jeżeli już nie stale wyświetlać filmy dobre, to chociaż co trzeci film, niech będzie możliwy!

Obecnie otwarte wypożyczalnie amerykańskie nie dają nam narazie nic taniej filmów (ja osobiście wyświetlałem 2 filmy z amerykańskiej wypożyczalni i płaciłem o 50 proc. drożej, jak gdzieindziej), ale dają nam filmy **niezniszczone.**

Przypuszczam, że nastąpi i zniżka cen, a to wyjdzie na dobre i dla kin i dla publiczności. Jeżeli kino prowincjonalne chce wyświetlać film t. z. „szlagier“, nawet po półtora roku jego „życia“, to za te „szczątki“ filmu ma płacić 3 razy tyle. Np. za „Quo Vadis“ w maju tego roku żądano ode mnie 800 zł. za serję, a za 1000 metrów zdjęć z manewrów polskich, jako nadprogram, żądano tylko 300 zł. — Jeżeli zbiory za 4 — 5 seansów w przeciętnem kinie prowincjonalnem są od 300 do 500 zł., procent miejski od 30 do 60 proc., to czy może kino płacić 800 zł. za film? Obecnie, gdy się zwróci właściciel kina z zapytaniem o cenę jakiego „zredukowanego“ szlagieru, to albo wcale nie odpowiedzą, albo też żądają ceny horendalnej.

Kina stołeczne lub wielkomiejskie nie są wyłącznymi „spożywcami“ filmów, wypożyczalnie winny uwzględniać (jak to robią niektóre firmy) interesa kin prowincjonalnych, których jest więcej, niż kin wielkomiejskich, i dać im też możność egzystencji. Bo przecież małe miasta zasilają ludnością wielkie miasta i my jesteśmy pionerami wychowania zwolenników kina i filmu, to też w obopólnym interesie leży utrzymać nas za każdą cenę.

Z tych pobieżnie i luźno związanych z sobą faktów, my, właściciele kin **nie popieramy walki, ani z filmem ame-**

rykańskim, ani też z wypożyczalnią amerykańską, bo to nie leży ani w interesie **sztuki filmowej,** ani **publiczności** ani też **właściciela kinoteatru.**

Na konkurencji tylko te trzy czynniki zyskać mogą.

Na jedne wywody „sposobów wojny z imperjalizmem amerykańskim“ się zgodzę, a to jest żądanie wytwarzania przez wytwórnie amerykańskie filmów też i w Polsce.

W nadziei, iż moje uwagi wywołają dyskusję za i przeciw moim wywodom, co się tylko przyczyni do traktowania sprawy „szerzej“, kończę z gotowością dalszego omówienia tych spraw.

KONTYNGENT ZAGRANICĄ.

Nawiązując do artykułu wstępnego i artykułu p. M. Bawarskiego, zamieszczamy poniższe dane jako odpowiedź na kruche argumenty, lansowane przez pewne czynniki naszej branży filmowej.

Redakcja.

Sprawa kontyngentu zagranicą nie zdaje się być przyjęta z takim entuzjazmem, jak by się zdawało.

Oto co piszą, w zeszłym tygodniu fachowe pisma angielskie:

„Związek Dyrektorów Kinoteatrów, po zbadaniu projektu kontyngentu, przystąpił do głosowania. Oto rezultaty:

Za projektem . . . . 609 głosów.
Przeciwko . . . . 679 głosów.

Zaznaczyć należy, że oprócz tego 50 procent członków powstrzymało się od głosowania“.

A w fachowej prasie wiedeńskiej czytamy: „Wiedeńscy właściciele kinoteatrów opierają się wprowadzeniu kontyngentu. Postanowili przyłączyć się finansowo do „Kiko-Film G. m. b. H.“ i zobowiązać się do odbioru wiekszej ilości filmów w ciągu roku. W razie więc wprowadzenia kontyngentu, właściciele kin uniezależnią się od Związku właścicieli biur wynajmu.

Zgórą 70 wiedeńskich kinowłaścicieli, a w tej liczbie największych kinoteatrów Wiednia, przyłączyło się już do tej rezolucji“.

Raquel Meller znów na ekranie.

(Od własnego korespondenta paryskiego).

Joinville, grudzień 1925 r.

Poznana niedawno na ekranach Warszawy utalentowana artystka filmowa p. Raquel Meller, kończy obecnie nagrywanie filmu p/g scenarjusza Pierre'a Benoit p. t. „De la ronde de nuit“. Partnerem R. Meller jest popularny w artystycznych kołach paryskich dyrektor szkoły filmowej p. Arnna (Jacque). Reżyseruje Marcel Sylver.

Pragnąc jaknajdokładniej poinformować czytelników „Nowości Filmowych“ o zabiegach i pracach wyżej wymienionej trójki udałem się do Joinville, gdzie właśnie odbywały się zdjęcia w wielkim oszklonym hallu Pathe-studjo.

Pierwszą osobą, spotkaną w atelier, była p. R. Meller. Zapytana przezemnie „jak się czuje w nowej roli“, odrzekła z niewymuszoną, czarującą prostotą:

— „Gram już poraz trzeci w filmie kostjumowym, czuję się zawsze dobrze, zarówno w szatach rytualnych żydówki z zagłębia Borysławskiego, jak i w stroju ludowym dziewczyny (cyganki) rumuńskiej. Bardzobym jednak chciała ujrzeć się w filmie z życia dawnej Polski. Niezmiernie mnie pociąga swym barwnym kolorytem fantazyjny strój polskiej szlachcianki, który nieraz oglądam na wspaniałych pomnikach malarstwa polskiego, zdobiących ściany Louvre'u i Clugn'y.

Słyszałam coś niecoś o zamierzonej w Polsce realizacji epokowego dzieła z wojen napoleońskich, ale pogłoski i wersje nie zostały jak dotychczas poparte rzeczowymi dokładnymi komunikatami. — A już miałam zamiar skomunikować się z polskimi przedsiębiorcami... Cieszę się niezmiernie z poznania pana, będzie można poważniej mówić o polskiej kinematografji, gdyż mam nadzieję, iż pan



jest dokładnie poinformowany o stanie polskiej wytwórczości i umożliwi nam pan orjentowanie się w powodzi najrozmaitszych plotek i efemeryd reklamiarskich w rodzaju wspomnianego filmu historycznego“...

Zwlekałem dyskretnie z odpowiedzią na nieco drastyczne zapytanie, wybawiło mnie z kłopotliwej sytuacji nadejście p. Jacque'a Arnno w towarzystwie p. Franciszka Pinczera — naszego rodaka, zaangażowanego również do nagrywanego właśnie filmu („Patrol nocny“ — „La Ronde de nuit“). Niestety, nie zamieniliśmy ze sobą nawet 20 słów, gdyż głos wszechwładnego reżysera przywołał całe trio do pracy. Pożegnany życzliwie i zaproszony do częstszych odwiedzin, opuściłem atelier, spiesząc podzielić się z czytelnikami „Nowości Filmowych“ i „Kinemy“ zdobytą garstką uwag i poglądów p. R. Meller.

Tymczasem...

Zdzisław Kaizer.

U P. IRMY GREN.

Wyobrażam sobie (niestety wyobrażam sobie tylko!), jak szczęśliwi muszą być współpracownicy amerykańskich pism filmowych, którzy mogą często obcować z gwiazdami ekranu. Wyobrażam sobie (niestety tylko wyobrażam sobie!), jak doskonałą musi być „mokka" w obecności Poli Negri, Mary Pickford, Normy Talmadge lub Barbary La Marr! Zazdrość mną powoduje, gdyż miałem przedsmak tego dobrego, odwiedziwszy naszą młodą gwiazdeczkę, p. Irmę Gren, debiutującą w „Jednym z 36-ciu". „Mokka" (doprawdy „mokka") była wyśmienita i nic dziwnego! Złudzenia są najpiękniejsze! Jakżesz nie łudzić się, gdy w tak bliskiem sąsiedztwie znajduje się piękna p. Irma.



Łudziłem się, że los przysporzy mi więcej złudzeń, gdy film polski pójdzie dalej tą nową drogą, którą sobie toruje, wziąwszy artystyczną separację z teatrem!

Wracam do „mokki" złudzeń, czyli do wywiadu z p. Irmą Gren.

P. Irma przyjęła mnie... po co ten szablon? Brak komentarzy wystarczy za wszelkie komentarze — przyjęcie było nad wyraz miłe. Rozwinęła się luźna pogawędka. Dowiedzieliśmy się, że nasza gwiazdeczka zawsze marzyła o grze do filmu, że tęskni za aparatem po ostatniem filmowaniu, że... O, dowiedzieliśmy się bardzo dużo! Lecz czyż nie lepiej, gdy słowa zmienią się w czyny, a wtedy po odurzeniu się haszyszem artyzmu wyspowiadamy p. Irmę z wrażeń?

Jednak już dziś wypada nam kilka słów poświęcić zadatkom do przyszłej karjery p. Gren. (Któż ma prawo nie rokować karjery tej i utalentowanej, i miłej, i pięknej artystce?). P. Irma Gren po skończeniu pensji wiele czasu poświęciła studjom plastycznym. Ukończyła kursy p. Wysockiej, brała stale czynny udział w występach jej zespołu, które i teraz systematycznie co wtorek się odbywają, dlatego marzy kiedyś i na filmie popisać się sztuką taneczną. Jakie wielkie znaczenie posiada opanowanie tego kunsztu wie tylko ten, kto zapoznał się z przeszłością naszych najwybitniejszych gwiazd ekranu. Prawie one wszystkie zdradziły Terpsychorę dla X Muzy!

— Co pani kocha — rzucam nieostrożne pytanie, spodziewając się usłyszeć o flircikach, miłościach, miłostkach...

Spotkał mnie zawód...

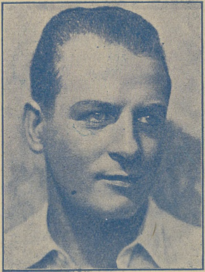
— Kocham film... i męża!

Tak, i męża, bo p. Irma od przeszło roku jest mężatką.

I jak nie zazdrościć mężowi, który jest niewolnikiem tak pięknej pani!

Wywiad skończony! Wolałbym nie być dziennikarzem, by nie pisać wywiadów, a tylko widzem, który się kocha w bohaterce filmu, może się do tej miłości przed sobą i przyjaciółmi przyznać, zachwycać się kreacjami, które były, a przedewszystkiem temi, które... będą. (Z.)

„Prawdziwy mężczyzna".



Reginald Denny, bohater wytwórni „Universal", który wystąpi wkrótce w Warszawie w kinie „Apollo" w szampańskiej komedji erotyczno-sportowej p. t. „Prawdziwy mężczyzna".

TOWARZYSTWO FILMOWE

UNIVERSAL PICTURES CORPORATION SP. Z OGR. ODP.

Warszawa, Marszałkowska 139

Telefony: 149-58, 307-58. Adr. telegr.: „UNIVERFILM"

Sensacja w najlepszym stylu! Film dla inteligencji! Niezrównane studja psychologiczne!

DROGA GRZECHU

(The Goose Woman)

DRAMAT
KRYMINALNO-SALONOWY
W 8 AKTACH
Z ŻYCIA CYGANERJI
ARTYSTYCZNEJ.

—

Reżyserował:
Clarence L. Brown.

—

WYTWÓRNIA:
UNIVERSAL PICTURES
CORPORATION
NEW-YORK,

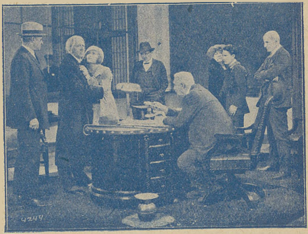


W ROLACH GŁÓWNYCH:

Luiza DRESSER
Jack PICKFORD
Konstancja BENNET.

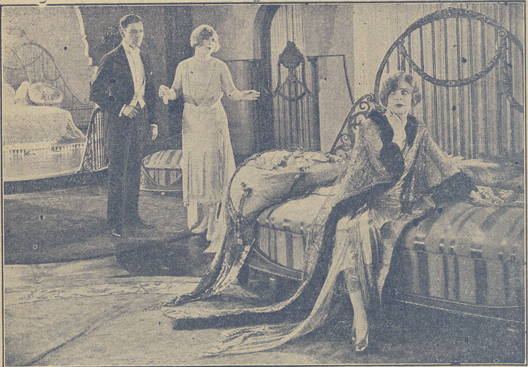


Jeżeli jesteś dbałym o dobro swego kina właścicielem, jeśli chcesz zapewnić sobie pełne kasy i wdzięczność publiczności



to wystaw

DROGĘ GRZECHU.



Najwielostronniejszy aktor Ameryki.

Ostatnio przeprowadzona ankieta wśród reżyserów teatralnych i filmowych wydała niezmiernie ciekawe wyniki.

Jedno z pytań dotyczyło wielostronności aktorów:

Jaki aktor jest zdaniem WP. równie intensywnym artystą filmowym, jak i dramatycznym?

Prawie jednogłośnie uznano za najwybitniejszego aktora zarówno sceny, jak i ekranu **Williama Farnum.**

William Farnum wsławił się na scenach Ameryki jako odtwórca królów Szekspirowskich, a później w rolach Strindbergowskich.

Sam ten fakt świadczy już o niepospolitej wielostronności artysty. Lecz William Farnum zajmuje też wybitne stanowisko pośród najsłynniejszych gwiazd filmowych Ameryki.

Ten tylko zdaje sobie sprawę ze znaczenia tej wielostronności, kto poznał i rozumie wielką różnicę tych dwóch pokrewnych a przecież tak odmiennych dziedzin sztuki.

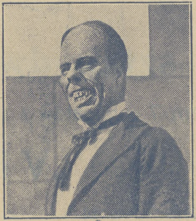
Mimika i ekspresja ciała, które w teatrze są tylko atrybutami muzyczno-deklamatorskiego wyrazu — stają się w filmie właściwą substancją sztuki.

Jak szkodliwem jest przenoszenie zbyt forsownej mimiki na scenę a właściwości wyrazu scenicznego na film, to rozumieją najlepiej fachowcy i wiedzą, że na tem polega też, powiedzmy: „dziecinna choroba" filmu polskiego.

Obie te dziedziny sztuki opanował w sposób mistrzowski William Farnum, który niebawem przedstawi się publiczności polskiej w roli głównej nowego filmu Foxa **„Nędznicy"**, osnutego na tle nieśmiertelnego dzieła Victora Hugo „Les Misérables".

Jedyna droga do zapełnienia widowni.

Chorobliwym objawem ostatnich czasów jest „powinowactwo" kabaretu z kinem. Tę ścieżkę do rzekomo większych sukcesów kasowych wydeptały mniejsze kina. Powoli naśladować je poczęły i teatry większe, a nawet zeroekrany. Zbędne jest wysuwać argument, że film o wiele za dostatecznie może wypełnić program kinowy, by uciekać się do łatania urojonych luk przez kupletowo-taneczno-śpiewane wstawki. Zastrzyk w postaci kabaretu dla kas kinoteatralnych jest złudny, paczy tylko czystość przedstawień filmowych, odrywa publiczność od ekranu i niweczy nastrój, który wywołuje obraz świetlny. Publiczność chodzi do kina dla filmu, a nie dla kabaretu



Lon Chaney w filmie „Upiór w Operze".

POLA NEGRI. 8)

Życie i marzenie w kinematografie.

Instynkt ciągnął człowieka pierwotnego do pieczary. Tam czuł się bezpieczny.

Kiedy noc rozesłała swój tajemniczy płaszcz na las i pole, horda Huhu wracała do czarnej groty i zatarasowywała otwór drzewnym pniem.

Huhu ujawnił talent wynajdywania kamieni, które dawały ogień. Rozkładał półkolisto gałązki i wkrótce światło ogniska mieszało życie płomienia z tajemniczem życiem podziemia.

Kobiety, ubrane we włókna kory, piekły korzenie i paski krwawiącego mięsa.

Ranni porozkładali się w kącie, a ci, którzy widzieli, że rany ich się zabliźniają — cieszyli się. Inni mieli rozszerzone źrenice i czuli lodowaty strach przed nadejściem nicości. Nędzne stworzenia konały bez skargi w barbarzyńskiej niewiedzy.

Pod wysokiem sklepieniem nietoperze unosiły się na swych cichych skrzydłach.

Zzewnątrz, w ciemnościach hijeny szukały cichaczem otworu, by wtargnąć do groty.

Zapach gorącego mięsa napełnił nozdrza meżczyzn; wkrótce szczęki zaczęły pracować. Jedli chciwie pasy mięsiwa, zostawiając kobietom pieczone korzenie.

Starcy, siedzący na swych piętach, wyćwiczeni w sztuce artykułowanych dźwięków, opowiadali głosem, zbliżonym do zwierzęcego, dramaty ich młodości, o losie towarzyszy, umierających pod pazurami bestyj i o tych, co jeszcze walczą.

Wielka miłość biła w sercu Huhu dla towarzyszki Rehi.

Razem przechodzili wśród śmiertelnych niebezpieczeństw długie katusze i srogie oczekiwania. Jego szorstkość i wojowniczość stawała się czułością na jej widok. Był bezsilny wobec niej.

Reha posiadała wrodzoną słodycz, skłonność do ulegania, lubiła skłaniać głowę na męskie ramię.

Lecz bardziej od kobiety on kochał syna, którego miał z nią.

Słuchając wesołych krzyków dziecka, Huhu odwrócił głowę.

W czerwonawym blasku ogniska, matka utworzyła z cienia swych palców na bazaltowej ścianie groty sylwetkę paszczy krokodyla. Przykładając rękę do ręki, poruszając palcami, dawała złudzenie ruchu szczęk, które się otwierały i zamykały. Zbliżała je, oddalała i znów zaczynała zabawę.

Dziecko śmiało się aż do łez.

Wspomnienie przemknęło przez mroczny umysł mężczyzny.

Uśmiechnął się.

Wierny towarzysz w dzień, przyjaciel nocny powrócił, by bawić jego maleństwo.

I on chciał się zabawić.

Wziął gałązkę, zapalił i poruszył szybko. Rozbłysnęła jak wstęga ognia. Bieg ognistej linji płomienia, którą utworzył, biegnąc i podskakując zbudził jego zdziwienie.

Siadł na kamieniu i zamyślił się.[1]

Ta myśl przyłączyła się do potrzeby pokarmu i miłości.

Człowiek przekroczył granicę świata myśli.

Jego myśl była krótka, ale niosła przyszłość świata.

---

[1] Jego potomkowie rozmyślali dziesięć tysięcy lat zanim znaleźli wyjaśnienie zjawiska. Wrażenie obrazu na siatkówce oka trwa jeszcze $^1/_{10}$ sekundy po zniknięciu przedmiotu, który to wrażenie spowodował. Gdyby nie ta właściwość oka, kwestja kinematografu byłaby nierozwiązalna.

(D. c. n.)

Pełny program kabaretowy znajdzie zwolennik tego ostatniego w każdym razie nie w kinie. Pomijając więc niski poziom artystyczny wstawek kabaretowych, który w oczy się rzuca, gdy tu po nim następuje program ściśle kinowy, musimy kabaret w kinie uznać za rzecz niepotrzebną i chybioną, gdyż kabaret nie jest zdolny do werbowania filmowi widzów, a dzięki temu i efekt kasowy nie może być okazalszy. Jedyna droga do zapełnienia widowni prowadzi przez dobry film. Dobry film jest w mocy pozyskać sobie widza i zapewnić lepszy rezultat kasowy. Jaskrawym tego przykładem jest „Muza", która w ostatnich dniach odważyla się wyświetlać film pierwszorzędny, który z powodzeniem mógł się ukazać na zeroekranie. Dyrekcja „Muzy" pozyskała dla swego ekranu obraz wytwórni „Paramount" p. t. „Aż do skutku" (własność „Peteffilm") z amerykańskim Maxem Linderem — R. Griffithem i... kino ma stałe komplety. A więc nie dzięki wstawkom kabaretowym, które od dłuższego czasu były stosowane, wygrano batalję o „dobrą kasę", lecz dzięki „Peteffilmowi". który „Muzie" dostarczył pierwszorzędny obraz i postawił kino na nogi. Atrakcje, same atrakcje, powtarzamy, nie są zdolne zasilić kas, uczynić to mogą tylko dobre filmy. Niech więc przykład „Muzy" będzie drogowskazem dla innych właścicieli kin, którzy chcą zrobić „kasę".

Z.



Scena z filmu „Upiór w Operze".

Życie prywatne słynnej Mary Carr.

Życie aktorów, zarówno scenicznych, jak filmowych, owiane jest atmosferą romantyki i awanturniczości. Stąd pochodzi zaciekawienie publiczności dla każdego szczegółu z życia aktorów. Aktorzy też przeważnie chętnie udzielają różnych informacji o swojem życiu, a nawet w celach reklamowych pozwalają rozsiewać sensacyjne o sobie wieści.

W przeciwieństwie do swych kolegów Mary Carr, słynna i niezapomniana odtwórczyni roli m a t k i w filmie FOXA „CZWARTE PRZYKAZANIE" (M a t k a), prowadzi życie zupełnie ekskluzywne, oddane w zupełności życiu rodzinnemu i wychowaniu swoich dzieci, które kocha nadewszystko. O życiu prywatnem MARY CARR nic też nie wiemy. Kilka szczegółików jednak, dotyczących Mary Carr, czyni postać jej nawet w życiu prywatnem bardziej ciekawą, niż małżeństwa i rozwody, wypadki automobilowe lub jeszcze większe sensacje innych aktorów.

MARY CARR w życiu jest tą samą znaną nam Mary Carr z filmu, z tą tylko różnicą, że w rzeczywistości jest nadzwyczaj szczęśliwą matką, podczas gdy w filmach widzimy ją jako matkę, nękaną troską i nieszczęściem. Niedaleko New Yorku posiada Mary Carr przepiękną willę i dnie całe i wieczory przepędza ze swojemi ukochanemi dziećmi, bawiąc się z niemi, czytając i uprawiając sporty. Zrozumiałem też jest, że stosunek dzieci do tej m a t k i jest zupełnie wyjątkowy. Tyle ciepłej radości i słońca domowego nie spotyka się często w życiu. MARY CARR nazwała też swoje ognisko domowe „Małym Rajem", tak nazywa się też jej willa.

Wiele trudu zadaje sobie reżyser, a nawet sam prezydent WILLIAM FOX, aby skłonić Mary Carr do opuszczenia domu swego na kilka tygodni celem wykonania zdjęć filmowych w Hollywood lub Los Angelos. Mary Carr niejednokrotnie odmawiała przyjęcia dobrze płatnych i pięknych ról na skutek protestu jej ukochanych dzieci.

Następujące zdarzenie miało miejsce podczas nakręcania filmu p. t. „KRZYWDA DZIECIĘCA". Wybitnie utalentowany synek Mary Carr pisuje bajeczki, których bohaterami są rodzice, jego braciszek i naturalnie on do tej twórczości inspiruje. Mały poeta układał prawie taką bajeczkę, gdy Mary Carr otrzymała telegraficzne wezwanie niezwłocznego przyjazdu do Hollywood. Dziecko rozpłakało się i energicznie protestowało przeciw tak brutalnej bezwzględności. Błagał matkę, aby pozostała przynajmniej aż do ukończenia jego dzieła. Nie pomogły żadne perswazje i Mary Carr, która tak cudownie umie wczuć się w dusze swoich dzieci, zrozumiała tę małą tragedję i zabrała małego poetę z sobą do Hollywood. W drodze wspólnemi siłami dokończono bajeczkę, z której powstał utwór, mający posłużyć niebawem jako sujet scenarjusza filmowego MARY CARR. Stało się to z inicjatywy reżysera, który zachwycony był utworem małego literata.

Innym znów razem, kiedy Prezydent F O X zmuszony był z dwoma reżyserami znów zajechać do Mary Carr i prosić ją o podpisanie kontraktu, tłumacząc jej jaka wspaniała ją czeka karjera, odpowiedziała artystka: „Czy zna pan, panie Prezydencie, wspanialszą karjerę, jak być szczęśliwą matką i żyć dla swoich dzieci?". Prezydent Fox wpadł wtedy na znakomity pomysł: wiedząc o tem, że rola matki potrafi zawsze i mimo wszelkich przeszkód skłonić Mary Carr do podpisania kontraktu, zaproponował jej serję wspaniałych obrazów, a w każdym z nich Mary Carr miała kreować rolę matki. Mary Carr zakontraktowała. Serję tę nazwał William Fox „ZŁOTĄ SERJĄ MARY CARR".

Do serji tej należy w pierwszym rzędzie film „CZWARTE PRZYKAZANIE" (Matka), który miał niebywały sukces w Warszawie. Następnie filmy „KRZYWDA

DZIECIĘCA" i „MĘCZENNICA", które niebawem ukażą się na ekranach naszej stolicy.

W każdym z tych filmów gra Mary Carr rolę matki, ale zawsze jest inną, zawsze ujmuje tę cudowną postać w sposób odmienny, głęboki i oryginalny, czy to jako sparaliżowana matka nieszczęśliwej córki, która pada ofiarą zwyrodniałego ojczyma, czy to jako zbyt pobłażająca matka, której dobroć staje się zgubą dla ukochanego syna.



WILLIAM FOX

założyciel i naczelny prezydent Wytwórni Fox Film Corporation, jednej z najstarszych i największych wytwórni filmowych świata.

Międzynarodowa organizacja wytwórni Fox Film Corporation obchodzi w styczniu 1926 r. jubileusz **22-lecia.** Jubileuszowy tydzień od 22 — 28 stycznia nazwano „WIELKIM TYGODNIEM FOX - FILMU".

Będzie to tydzień triumfu nietylko wszystkich, cały świat obejmujących ekspozytur Fox-Filmu, ale będzie jednocześnie triumfem kinematografji wogóle — triumfem całej branży filmowej.

Dyrektorzy kinoteatrów na całym świecie i w Polsce obdarzają Fox-Film wielkiem zaufaniem, zawdzięczając filmom FOXA wiele sukcesów kasowych.

Jak wygląda „wyłączność" kuponów „ulgowych"?

Znakomity poeta i satyryk polityczny, p. Juljan Ejsmond zamieścił w n-rze 285 z dn. 9 b. m. w „Kurjerze Czerwonym" krótki artykulik, który poniżej przedrukowujemy, ostrzegając łatwowierną publiczność przed „wyłącznymi" kuponami „ulgowymi". Do spostrzeżeń p. Ejsmonda nie mamy nic do dodania, chcemy tylko przy sposobności stwierdzić, jak dalece może się posunąć niewłaściwa reklama pisma (mowa tu o „Kinie dla wszystkich"). Przytem zwracamy uwagę naszych Czytelników na coś w rodzaju kalkulacji: Egzemplarz pisma, które przy pomocy reklamy zapewnia o **wyłączności** kuponów **ulgowych**, kosztuje 80 gr., bilet nabyty ulgowo w kasie 1.50 zł., razem 2.30 zł., gdy bez wyłącznego kuponu ulgowego można otrzymać wejście za 2.— zł...

A teraz co pisze p. J. Ejsmond:

Cud nabierania albo nie wywołuj wilka z kinemetografu.

Na dołączonych do pism kinematograficznych „kuponach" czytamy zazwyczaj szumne zapowiedzi o ważności ich „na wszystkie miejsca i seanse, nie wyłączając premjer, niedziel i świąt".

Pragnę ostrzec Czytelników Kurjera Czerwonego, iż zapowiedzi podobne umieszczone na kuponach kina „Filharmonja" są wprowadzaniem w błąd łatwowiernej publiczności.

W dniu 25 z. m. uzbrojony w kupon specjalny Polskiego Związku Teatrów Świetlnych, upoważniający do nabycia 2 biletów po 1.50 gr. w kinoteatrze „Filharmonja", stawiłem się przed kasą tegoż kinoteatru. A choć na kuponie „stało", iż „kupon ważny od 15 do 30 listopada na wszystkie miejsca i seanse, nie wyłączając premjer, niedziel i świąt", kasjerka oświadczyła mi, iż kupon jest nieważny, bo kinoteatr „Filharmonja" wystawia obecnie... szlagiera.

W kinach więc, gdzie idą same „szlagiery" kupony ulgowe są wogóle nieważne? Jakiż ich cel zatem? I dlaczego tego niema na kuponie?

Rzecz sama w sobie drobna — gdyż rozchodzi się o kilka złotych — a duży wstyd! Chodzi o wprowadzanie w błąd publiczności przez reklamę, niezgodną z istotą rzeczy. Tego rodzaju poczynania należy bezwarunkowo piętnować w prasie.

Czyż **szlagierami** mamy zwać filmy, na których publiczność z irytacji **szlag** trafia?

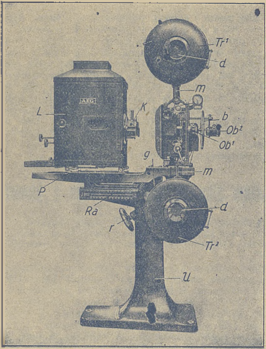
Juljan Ejsmond.

KINOTECHNIKA.

Nowe aparaty projekcyjne.

Ramki stalowe w drzwiczkach filmowych są zdejmowane i mogą być każdej chwili zastąpione podobnemi, wyłożonemi filcem. Szyny, dzięki swej długości, przyciskają bardzo słabo przesuwany film, wobec czego łatwo wymijają aparat wszelkie miejsca sklejenia oraz film nie podlega szybkiemu zużyciu.

Wirówka w stosunku do innych systemów umocowaną jest zaraz przy ramce filmowej, pomiędzy źródłem światła a taśmą. Skrzydła wirówki mają brzegi zgięte i działają podczas pracy jak wentylator. Powyższe zastosowanie ma niezmierną doniosłość, gdyż wirówka wentylatorowa podczas pracy chłodzi film i zabezpiecza od pożaru. Dzięki temu urządzeniu projektor A. E. G. nie wymaga dodatkowych urządzeń chłodzących, które są drogie oraz stale zużywają pewną ilość energji elektrycznej.



Na pokazie aparatów AEG robiono doświadczenia wirówką wentylatorową, które dały następujące wyniki: przy natężeniu prądu stałego 10 amp. i użyciu lampy lustrzanej założono kawałek taśmy, który po odsłonięciu promieni świetlnych i puszczeniu aparatu w ciągu 8 minut nie uległ żadnemu uszkodzeniu.

Wszystkie części masywne projektora, jak główna podstawa, ramy, kamera dla wirówki i t. p. wykonane są z aluminium, dzięki czemu przez działanie wirówki wentylatorowej oraz automatycznego obiegu oliwy lepiej odprowadzają wytworzone przez pracę ciepło. Ramka filmowa jest oddzielona od drzwiczek pewną przestrzenią, wobec czego nie następuje bezpośrednio nagrzewanie szyn prowadzących taśmę. Jak dokładne doświadczenia ustaliły, temperatura wszystkich części projektora AEG, służących do przesuwania filmu, nie przewyższa temperatury kabinowej.

Stosowanie przy aparatach A. E. G. tylko tylnej zamiast przedniej wirówki obniża temperaturę nagrzewania filmu o 50 proc. Jednak należy zwrócić uwagę, że to ograniczenie nagrzewania odbywa się bez szkody dla źródła oświetlenia w przeciwieństwie do innych systemów, jak nprz. urządzeń wodno-chłodzących, które pożerają około 40 proc. energji oświetlenia. (D. c. n.)

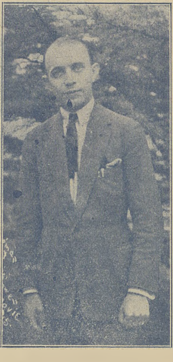
W dniu 11 listopada b. r. odbył się pokaz wyżej opisanych aparatów w sali kinoteatru „Splendid". Zebranych przywitał p. Dyrektor Tadeusz Podkóliński, zaś objaśnień technicznych udzielali pp. inż. Hofman i Pragłowski.

Redaktor Zdzisław Kaizer

obejmuje zpowrotem stanowisko naszego specjalnego korespondenta paryskiego.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej wyjazdami redaktora Z. Kaizera, zamieszczać znowu będziemy jego ciekawe artykuły z branży i wywiady z wybitnymi przedstawicielami przemysłu filmowego i gwiazdami ekranu. Przy tej sposobności śpieszymy sprostować omyłkę, która zakradła się w poprzednim numerze naszego pisma. Mianowicie wywiad z reżyserką p. Germaine Dulac został mylnie przez nas podpisany nazwiskiem naszego Jeneralnego Przedstawiciela na Europę Zachodnią — Konstantego Jankowskiego. Autorem wywiadu z panią Dulac jest p. redaktor Zdzisław Kaizer. Jednocześnie red. Kaizer komunikuje nam:

„Dnia 3 grudnia b. r. zostałem zainterpelowany przez szereg wybitnych paryskich działaczy kinematograficznych w sprawie oryginalnej wzmianki, jaka się ukazała w polskim piśmie kinem., wychodzącem w Warszawie p. t. „Kino dla wszystkich" (Nr. 5 z dn. 15 list.) W omawianej wzmiance czytamy: „W Paryżu został zorganizowany „Syndykat dla rozwoju Kinematografji". — Najlepiej poinformowane osoby z franc. świata filmowego wyrażają zdziwienie, iż polska prasa podaje tak rażąco - nieprawdziwe informacje. Fakt powstania nowej placówki filmowej nie mógłby przejść niepostrzeżenie zarówno dla



tutejszej prasy, jak i dla całej branży film. francuskiej. Zagadkowa ta informacja wydaje się być niesmacznym dowcipem — kaczką dziennikarską — o odwołanie której zwrócono się też do mnie. — Czytamy dalej — „Na czele tej organizacji stoi p. Dr. Seweryn Romin i p. p. Trarieux i Legrand.

Firma Phocea zgłasza energiczny protest w sprawie zamieszczania jej w powyższym spisie — gdyż nietylko do podobnego syndykatu nie przystąpiła, lecz nawet o jego istnieniu żaden z kierowników Phocea nie słyszał. Pp. Trarieux i Legrand są absolutnie nieznani w paryskiej branży filmowej — p. Romin natomiast jest nader niepochlebnie notowany w fachowych kołach. Uważając wysuwanie p. Romina na czoło polskich działaczy kinematograficznych za kompromitujące oraz mając dowody, iż działalność tegoż ujemnie wpływa na opinję polskiej kinematografji, czułem się w obowiązku przesłać niniejsze sprostowanie na ręce Sz. Pana Redaktora.

Zdzisław Kaizer.

P. red. Kaizer prosi nas jednocześnie o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z „Expresem Filmowym" i imprezami filmowemi p. Bigoszta, gdyż bez jego wiedzy i zgody wciągnięto jego nazwisko dla celów reklamowych.

Przegląd dzieł sztuki kinematograficznej na ekranach warszawskich.

KINO: „APOLLO".

„PIERWSZY KOCHANEK".

(W.) Zagadka serca leciwej niewiasty, którą pochłonęła praca, wyczerpując całkowicie zakres jej zainteresowań, jest tematem, wielokrotnie realizowanym dla ekranu. Temat ten jednak posiada tak wielką rozciągłość interpretacyjną, że choć zgóry się przewiduje wynik walki między kobietą młodą a leciwą, droga, prowadząca do zwycięstwa, jest więcej, niż interesującą, zwłaszcza, jeśli po niej prowadzi uwagę widza tak wyjątkowa artystka, jaką jest Paulina Frederick, i tak ujmująca przedstawicielka młodości, jak Laura La Plante. Jeśli się doda, że film reżyseruje tej miary mistrz, co Clarence L. Brown, kwestja ogranego tematu schodzi na szary koniec.

„Pierwszy kochanek" jest żadkim filmem. Pierwiastek dramatyczny jest silnie podkreślony przez umiejętną grę artystów czołowych i reżyserję. Reżyser miał w tym obrazie wiele do powiedzenia, ale też nie zaniedbał niczego. Paulina Frederick, jako „stara panna", despotyczna w tym stopniu, jak tylko potrafi być despotyczna kobieta niezależna, dała prześliczne przeobrażenie się w kobietę kochającą, tkliwą i marzącą. Ta wielka skala interpretacji, która powoduje ciągłe przerzucanie się w krańcowo różne nastroje psychiczne, wymaga większej rutyny, niż t. zw. podwójne role, prowadzące do zmiany kostjumów i... szminki. W tem zrozumieniu kreacja Pauliny Frederick jest nieprześcigniona.

(Własność: „Universal Pictures Corporation".)

KINO: „FILHARMONJA".

„CUD WILKÓW".

(W.) Od dawna zapowiadany „Cud wilków" wreszcie ujrzał światło polskiego ekranu. Z podziwu kłonimy głowę dla jego wysokiego poziomu artystycznego, dla wielkiego rozmachu obrazowego, przepychu wystawy, z uznaniem obserwujemy niebywałą technikę filmowania, ale zgóry stwierdzamy, że to nie film, nie widowisko. To galerja wielkich obrazów historycznych, wystawa mistrzów pędzla, na miarę Matejki uplastycznione momenty historyczne (a jest ich tak dużo!), ale — jeszcze raz — nie film.

„Cud wilków" przytłacza swoim ogromem, przytłacza olbrzymimi obrazami historycznymi, z ktcrych każdy wymaga dłuższego wpatrzenia się. Sekundowy rzut oka nie wystarcza, uwaga się rozprasza, wrażenia nie mogą być uporządkowane. Ta niesłychanie ciekawa i niesłychanie wielka panorama mogłaby być czemś w rodzaju muzeum, mieć trwałą i przecenną wartość, gdyby nie była sfilmowana. Mam złudzenie, że galerja fotosów z tego filmu dałaby o wiele silniejszą skalę wrażeń, niż pędzące w szalonym popłochu obrazy świetlne na ekranie. Jedynym momentem ściśle kinematograficznym i dającym silne przeżycia — to walka wilków z ludźmi.

(Wł. „Lux - Westi").

KINO: „WODEWIL".

„ZŁODZIEJ W RAJU".

(W.) „Złodziej w raju" — to jeden z nielicznych filmów amerykańskich, który się kończy tragicznie. Zacząłem od końca, chcąc odrazu zwrócić uwagę na wyjątkową oryginalność tego filmu. „Złodziejem", który znalazł się w raju dobrobytu po zawodnym i żmudnym flircie z fortuną, jest Ronald Colman. Przedstawia on typ zdecydowanie męski, „muskularny" tak pod względem fizycznym, jak i duchowym, do którego tak zaszczytnie przylega tytuł „stuprocentowego mężczyzny". Czy jako rozbitek, walczący o perłę z przeciwnikiem w obecności rekina, czy jako układny dżentelmen, staczający serdeczną walkę z samym sobą, ze swoim grzechem i miłością, budzi zrozumienie, budzi szacunek, który wyklucza litość. Jest właśnie mężczyzną i dla swych męskich zalet nie może szukać, ani wywoływać litości. Krwawa pieczęć — strzał — kończy tę męską tragedję. Trzeba podnieść duże zrozumienie ze strony realizatora, że nie wahał się w filmie amerykańskim tak zakończyć przejść życiowych mężczyzny, które nie znalazły żadnego odpowiednika w konwenansie.

Dorris Kenyon, jako przeciwstawienie R. Colmana, uzewnętrzniła słodycz kochającej kobiety, subtelną wrażliwość swego środowiska i dużo sentymentu.

„Złodziej w raju" w okresie monotonji filmowych tematów jest przyjemnem orzeźwieniem dla zwolenników kina.

(Wytwórnia i eksploatacja: „First National Pictures").

KINO: „SPLENDID".

„SO BIG".

(W.) Epidemja podwójnych ról. Pokazano nam znów rozkoszną Colleen Moore w roli dziewczęcia i... staruszki. Po co? Czy uważać to za trenning dla aktorki, czy dla publiczności kinowej? Jeśli dla pierwszej może on okazać się uciążliwym, a korzystnym, to odnośnie do widzów trafia w próżnię. Publiczność i tak już jest zahartowana w oglądaniu rzeczy mdłych i nadweręża sobie ścięgna, by podciągnąć się do wyżyn... reklamy. Chcę wierzyć reklamie i widzieć we wszystkiem rzeczy artystycznie wielkie. Ale też nic dziwnego, że ta wielka sztuka rosi

czoło potem. To jedyny objaw wzruszenia... fizjologicznego.

„So big!" chce być omal „Matką". Brak mu tylko... Mary Carr. Nie znaczy to, że Colleen Moore nie dorosła do swej roli. Nie! Colleen Moore jest wielką artystką, ale role sędziwych niewiast nie leżą w charakterze jej temperamentu. Ona może być słodką mateczką, ale już nie będzie artystką twórczą. Żałować należy, że C. Moore dała się skusić na tę sędziwą rolę, miast tryskać szczerym temperamentem i zwyciężać... młodością.

Po „Matce" z Mary Carr film „So big!" z C. Moore musiał dać fiasco.

(Własność: „Glorja").

KINO: „NOWY".

„JEDEN Z 36-CIU"

(W.) Znana ze swego znacznego dorobku artystycznego wytwórnia pp. Forberta i inż. Steinwurcla, wystąpiła znów przed miłośnikami ekranu z nowem dziełem filmowem. Po „Ślubowaniu", które, jak się dowiadujemy, pozyskało sobie ekrany Ameryki, „Jeden z 36-ciu" jest wypełnieniem programu artystycznego, nakreślonego przez wytwórców.

„Łamedwow" maluje życie duchowe społeczeństwa żydowskiego. Wiele momentów, o ściśle ideowej strukturze żydowskiej, nie jest zrozumiałe dla widza, któremu są obce tajniki życia religijno - kastowego żydów. Dlatego omijamy matecznik ideowy.

W „Jednym z 36-ciu" podziwiać musimy przedewszystkiem wyjątkowe zdolności reżyserskie p. Henryka Szaro, które znalazły swe ucieleśnienie na filmie, i realizację techniczną, pomysły obrazowe, które zawdzięczać należy inż. S. Steinwurclowi. Dotychczasowe obrazy, produkowane w Polsce, grzeszyły brakiem reżyserji. W najlepszym razie były nieudolnem naśladownictwem (cząstkowem) reżyserji zagranicznej. Nowych momentów reżyserskich film polski kinematografji świata nie przysporzył. W filmie, o którym piszemy, reżyser wybił się na plan pierwszy, konstruując, mimo specyficznego zabarwienia, widowisko, dostępne dla każdego amatora sztuki filmowej.

Gdy nam wypada mówić o grze aktorskiej, musimy podnieść te same zastrzeżenia, które nam się nasunęły przy chęci omawiania części ideowej. W tej dziedzinie wolno nam stwierdzić, że aktorzy dali plastyczne uzewnętrznienie wizji ideowej i grali w taki sposób, że nie budzili żadnych wątpliwości. Rola Łamedwowa (Jonas Turkow) była oddana precyzyjnie. Wiele było w niej silnych momentów uduchowienia, wiele ascetyzmu, który wypowiedział się w kształcie artystycznym. M. Halicz w roli por. Martynowa wykazał wiele talentu i opanowania sztuki aktorskiej dla filmu.

Z postaci kobiecych najlepszą była postać p. Irmy Gren w roli młodej żydówki; tutaj łatwo jednak można było spostrzec, że nie wykorzystano jej talentu; silniejsze momenty nie były wytrzymane w przeciwieństwie do p. Segałowicz, z której roli epizodycznej zrobiono większą rolę. A jednak p. Irma Gren do „Łamedwownika" wnosi wiele ciepła artyzmu i film zyskałby na rozwinięciu jej roli.

Obraz, jako całość, budzi dobrą nadzieję, że i u nas będą robione filmy dobre, gdy przy tak skromnych zasobach można było zrobić „Jednego z 36-ciu".

KINO: „PAN".

„DUSZE POTĘPIONE" (INFERNO).

(W.) Z dantejskich zmagań wyszedł film i do życia go powołał nieśmiertelny Dante przez swą „Boską Komedję". Realizator wziął z niej myśl, ideę, tło i z tych pierwiastków utworzył nowe dzieło artystyczne, zrobił film. Nie pokusił się o przetransponowanie dzieła literackiego na ekran, stanął wobec niemożliwości, ocenił je i zrozumiał. Wziął tylko z „Boskiej" momenty kinematograficzne, wplótł je w akcję, zaktualizował i dlatego w „Duszach potępionych" nie oglądamy przeróbki filmowej „Boskiej Komedji", ale nowoczesną sztukę filmową, która znakomiciej zbliża do wielkiego ducha Dantego.

Prawie jednocześnie z „Inferno" wyświetlona „Macistesa w piekle", jakąś karykaturę piekła z nadobnemi djablicami (czy ich mamy za mało na doczesnym padole nędzy i rozpaczy?). Tu i tam kuszono się przedstawić piekło. Tu i tam przepych wystawy. Lecz, jeśli w filmie? Macistesem dano jakąś niedołężną iluzję piekła, to w „Inferno" Foxa dano piekło Danta, o ile bardziej wartościowe i artystyczne. Nie chcę jednak przez to przeprowadzać pewnej paraleli między jednym a drugim filmem, gdyż, gdy obraz Foxa jest dziełem sztuki, to drugi tylko nieudolną jej parodją. Zwracam tylko uwagę na różnicę walorów artystycznych, mimo identycznych rekwizytów, gdy film realizuje rzetelny twórca.

(Własność: „Fox Film Towarzystwo").

Filmy najgorsze.

Z numerem niniejszym wprowadzamy ten dział, w którym zamieszczać będziemy, jak to tytuł wskazuje, wykazy filmów najgorszych, o których niewarto dłużej się rozwodzić, jako o obrazach, chybionych i które przez pomyłkę lub z innych ubocznych powodów dostały się na ekran stołeczny. Rozpoczynamy:

1) Kino: „Wodewil" — **„STRZEŻCIE SIĘ DZIEWCZĘTA"** (Wł. „Kolos").

2) Kino: „Komedja" — **„NIEDOSZŁY MILJONER"** z Maxem Linderem (Wł. „Starfilm").

3) Kino: „Komedja" — **„NINICHE"** (Wł. „Lux - Westi").

4) Kino: „Komedja" — **„KWIACIARKA"** (Wł. „Starfilm").

OD REDAKCJI.

Ze względu na szczupłość miejsca, która nam nie pozwala szerzej omówić ostatnich premjer „Petelfilmu", które były prawdziwymi sukcesami dla kin, a nie chcąc je zbyć w kilku wierszach, postanowiliśmy krytyczne omówienie ich odłożyć do przyszłego numeru. W następnym więc numerze Czytelnik znajdzie ilustrowane recenzje z filmów: „Jej wielka miłość" z Polą Negri, „Miłość... wykluczona!" z Betty Compson, „Aż do skutku!" z B. Compson i R. Griffithem i innych, które do Polski sprowadził zawsze dbały o poziom artystyczny „Petelfilm".

„NOWOCZESNY HAREM".

dramat w 7-miu aktach z za kulis kabaretu.
Reżyserja James Cruze'a. W roli głównej Betty Compson.
Wytwórnia: „Paramount". Własność: „Petef film".

OSOBY:

Dorota Dalbridge	Betty Compson
Filip Flagg	Rockcliffe Fellowes
Douglas Crawford	Warner Baxter
Poulsen	Charles Ogle
Jack Lane	King Zany
Archie	William Anstin
Stara panna	Lucille Thorndike
Dyrektor teatru	William Turner
Nick	Toyo Fujita
Hazel	Lilian Tashman
Nat Barlow	Al. St. John

Dorota Dalbridge jest początkującą aktoreczką — starającą się wybić pracą i talentem, jest angażowana w teatrzyku, który Flagg finansuje. Na jednej z prób, podczas której miało nastąpić poznanie się Flagga z Crawfordem, ten ostatni ujrzawszy śpiewającą Dorotę — ujęty jej wdziękiem i talentem, pokochał ją. Ale w dniu tym i Flaggowi wpadła Dorota w oko, zaproponował jej, żeby odwiedziła go w jego willi, Dorota jednak zajęta swoją rolą, odmawia, narażając się na zemstę Flagga, który każe jej dać dymisję. Cios ten zastaje Dorotę zupełnie nieprzygotowaną. O inne engagement trudno, położenie jej jest rozpaczliwe. Korzysta z tego przy pierwszem zaraz spotkaniu Flagg, udaje, że o dymisji nic mu nie wiadomo, ofiaruje swoją pomoc, powtarza raz jeszcze swoje zaproszenie, które tym razem już Dorota przyjmuje...

Po kilku tygodniach, jak motyl z krysalidy, tak Dorota ze skromnej dziewczynki, przemieniła się w strojną i wytworną damę, tworząc jeden z piękniejszych kwiatów w „ogrodzie chwastów" Flagga. Spotkawszy ponownie



„NOWOCZESNY HAREM" jest to z przepychem urządzona willa znanego miljonera Filipa Flagga, którego jedyną namiętnością jest otaczanie się najpiękniejszemi młodemi dziewczętami i początkującemi aktorkami różnych teatrzyków, które odnośnie do chwilowej fantazji proteguje lub wypędza. Jego faktorem we wszelkich ciemnych jak i miłosnych sprawach, jest Henryk Poulsen, który poznawszy młodego i bogatego Douglasa Crawforda — stara się go zapoznać z Flaggiem, ażeby zaangażować go w różnych przedsiębiorstwach finansowych Flagga, dobrze się obłowić, albo i zrujnować Crawforda.

przypadkowo Crawforda, widuje się z nim w tajemnicy przed Flaggiem. Oboje młodzi pokochali się wzajemnie. Aż pewnego dnia, Flagg dowiaduje się o zdradzie Doroty i o tem, że następnego dnia ma się odbyć ślub jej z Crawfordem. Następuje straszna scena, w której Flagg pragnie przemocą zatrzymać przy sobie Dorotę. Energja jej i stanowczość zwyciężyły. Dorota wychodzi za mąż za Crawforda, ale Flagg poprzysięga jej zemstę.

Podczas podróży poślubnej, Dorota próbowała kilkakrotnie wyspowiadać się mężowi ze swej przeszłości, ale zawsze brakło jej odwagi w obawie utracenia jego miłości.

Wróciwszy do pięknie urządzonego domu, Dorota z przerażeniem konstatuje, że mąż jej zgodził nowego kamerdynera, japończyka, byłego służącego Flagga, w jego willi w „ogrodzie chwastów", a przestrach potęguje się jeszcze z chwilą, w której Dorota widzi wchodzącego Flagga, którego mąż jej zaprosił na obiad. Podczas całego obiadu Dorota przechodzi moralne katusze, słuchając różnych aluzji Flagga, co do swojej przeszłości. W pewnej chwili, podczas nieobecności Crawforda, Flagg stawia Dorocie brutalną alternatywę, że o ile odwiedzi go w jego willi, bez wiedzy męża, okupi tem swój spokój na zawsze. Dorota oburzona, decyduje się postawić wszystko na jedną kartę i wobec męża przy Flaggu wyznaje swoją przeszłość i nikczemną frymarkę Flagga. I tutaj zdumiona Dorota dowiaduje się, że mąż znał jej tajemnicę, ale kochając ją, postanowił pogrzebać jej przeszłość i miłością swoją zatrzeć wszystkie przykre wspomnienia. Flagg wściekły, wychodzi z szyderstwem na ustach, ale Crawford w inny sposób postanawia zakończyć swoje porachunki. Wzywa go do walki, w której o mały włos nie zostaje przez Flagga uduszony. Walka przenosi się na korytarz i w pewnym momencie Flagg, przechyliwszy się przez barjerę, spada z piętra do hallu i zabija się. Wypadek ten uwalnia Dorotę i męża jej na zawsze od człowieka, który rzucał cień na ich szczęście i miłość.

NA MARGINESIE.

James Cruze, czarodziej ekranu, realizator „The covered Wagon", „Merton", „The enemy Sex" ect. dał nam znowu jedną wyczarowaną kartę z ludzkich namiętności. Wybrał najpiękniejsze kobiety ze swoją żoną, Betty Compson na cezle i ukazał nam ciekawe sceny, rozgrywające się dookoła sadzawki, otoczonej roślinnością podzwrotnikową — a na tem tle linja kobiecego ciała, zarysowując się w całej swej piękności, choć częściowo osłonięta trykotem — niczego jednak z bogactwa i harmonji ciała nie ukrywa.

James Cruze, potrzebując odpowiedniego miejsca do tej sceny, napróżno rozsyłał w okolice, zamieszkałe przez nababów nowoyorskich, swoich pomocników. Nigdzie nic dość pięknego i malowniczego nie znaleźli. Ze zmartwieniem swem zwierzył się dyrektorowi „Paramountu", który mu ze śmiechem odrzekł: „Szukasz u obcych tego — co posiadasz u siebie. Wracaj do domu i rób zdjęcia nad sadzawką swojej willi". Cruze usłuchał i ukazał nam rozkoszny zakątek swego domu, w którym jego przyjaciele i goście tyle miłych chwil przeżywają w towarzystwie genialnego reżysera i jego utalentowanej małżonki.

Również i piękne auto, które figuruje w obrazie, jako własność miljonera Flagga, należy faktycznie do Betty Compson, która go „reżyserowi — mężowi" do zdjęć wypożyczyła.

Wykwintne toalety, gustowne i oryginalne umeblowanie, ruch i swoboda w inscenizacji zespołów, dobór utalentowanych partnerów z Warner Baxterem, Rookcliffe Fellowes'em i piękną Lilian Tashman w roli przyjaciółki Betty Compson — dają nam całość godną imienia James Cruze'a.

„KRÓLOWA MODY".

powikłania powojenne w 8 aktach.

Wytwórnia „Paramount". Reżyserja Pawła Bern.

Własność: „Peteffilm".

W roli głównej LEATRICE JOY.

OSOBY:

FIFI — młodziutka paryska midinetka — późniejsza „Królowa mody"	LEATRICE JOY.
ANGUS Mc. GREGOR — właściciel magazynu „Emporium" (suknie, płaszcze i inne starożytności).	ERNEST TORRENCE.
JOANNA. jego córka	MILDRED HARRIS.
BILLY BRENT — eks-porucznik i wspólnik „Emporium"	ALLAN FORREST.
ALLAN STONE — zarządzający magazynem „Emporium" pomocnik Brenta	LARRY GRAY.
Burmistrz m. Clarionu	CHARLES CROCKETT.
Jego córka	ROSEMARIE COOPER.

Akcja rozpoczyna się w Paryżu w roku 1918, gdzie Fifi, młoda midinetka, dzięki zgubionej paczce, poznaje przystojnego porucznika armji amerykańskiej. Jest to miłość od pierwszego wejrzenia; nagłe wezwanie na front rozdziela ich po kilkudniowej idylli. Fifi, pracująca w jednym ze sławnych magazynów mód, staje do konkursu rysunkowego tejże firmy, która ułatwia zdolniejszym pracownikom dostęp na wyższe stanowiska, wychowując sobie cały szereg sił artystycznych w przemyśle krawiectwa i modniarstwa. Wiosna 1925 r. Widzimy miasteczko Clarion w stanie Illinois i największy magazyn tamże pod nazwą „Emporium", którego starszym właścicielem jest szkot, Angus Mc. Gregor — współwłaścicielem, Billy Brent. Billy zaręczony jest z córką Mc. Gregora, Joanną, małżeństwo to jest jedynie tylko konwenansowe — miłość w grę tu nie wchodzi. W czasie wojny, zwiedziwszy sporo świata, głównie zaś Paryż, gdzie stacjonowany był dłużej, Billy widząc, jak bardzo Clarion zaśniedziałe jest w swoich zapatrywaniach, tak pod względem postępu kultury, jak i w modach, chce wprowadzić szereg inowacji, na które jednak zacofany i uparty szkot, Mc. Gregor stanowczo się nie godzi. Skorzystawszy z wyjazdu jego, Billy zaczyna wprowadzać nowoczesne pomysły w urządzeniu sklepu i modach, w czem energicznie pomaga mu jego pomocnik, Allan Stone, kochający Joannę i wzajemnie przez nią kochany. Wyczytawszy, że w Chicago bawi chwilowo sławna krawcowa „Madame Louise" znana pod nazwą „paryskiej królowej mody", która objeżdża Amerykę z czternastoma swojemi modelkami i mnóstwem ostatnich kreacji, wpada na pomysł zaproszenia jej do Clarionu, celem urządzenia w ich magazynie przeglądu mód. Na liście z tą propozycją podpisuje się, i dostaje telegraficzną odpowiedź uwiadamiającą go, że Madame Louise nazajutrz przybywa. W mieście sensacja. Czegoś podobnego w zapadłej tej prowincji jeszcze nie widziano, to też całe miasteczko udekorowane z muzyką i burmistrzem na czele wyległo na powitanie królowej mody, w której zdumiony i uradowany Brent, poznaje dawną Fifi. Równocześnie powraca do domu i Mc. Gregor, a widząc zmiany w swojem „Emporium" robi straszną awanturę Billemu, żałując, że człowiekowi z takimi pomysłami przyrzekł rękę swej córki. Zmienia jednak szybko zdanie, kiedy zachwycony burmistrz winszuje mu pomysłu i kiedy widzi tłok publiczności, tłumnie napływającej na przegląd mód. Niezadowolone są tylko stare zawistne baby na widok pięknych, dość lekko ubranych modelek, którymi zachwycają się wcale nie dwuznacznie ich mężowie i synowie. Tymczasem Fifi dowiaduje się, że Billy jest narzeczonym Joanny, cios ten odczuwa boleśnie, bo kochała go prawdziwie i mimo kłamliwej reklamy o jej miłosnych triumfach, pozostała uczciwą i wierną swej miłości.

Chce fatum, że następnego wieczora dwie piękne modelki, zupełnie niewinnie wplątano w awanturę, w któ-

rej pada zabity jeden z młodych awanturników. Matka jego, podburza całą ludność miasteczka przeciw „rozpustnym paryżankom" i z burmistrzem na czele, cały tłum udaje się przed hotel, w którym stoi Fifi, żądając od Mc. Gregora, żeby ją natychmiast wraz z towarzyszącemi jej modelkami z miasta usunął. Tymczasem Fifi, dowiedziawszy się przypadkowo, że Joanna naznaczyła Allanowi rendez-vous w hotelu, postanawia iść do niej, wyznać swoją miłość do Brenta i zaproponować obojgu młodym, instancjonowanie wobec Mc. Gregora o zgodę na małżeństwo Allana z Joanną. Że zaś Mc. Gregor na czele deputacji idzie do Fifi — wskazują mu pokój, do którego się Madame Louise udała. Następuje tragiczny moment... Joanna, słysząc głos ojca, chce się skryć w obawie przed jego zemstą, nie ma chwili czasu do stracenia, Fifi wtrąca ją do przyległego pokoju i otwierając drzwi od korytarza, staje przed zdumionym Mc. Gregorem w towarzystwie Allana, biorąc całą hańbę Joanny na siebie. Z ust Mc. Gregora padają obelżywe wyrazy pod adresem Fifi, której każe natychmiast miasto opuścić. Fifi, wyszedłszy z hotelu — wpada w ręce rozwścieczonego tłumu, który znęca się nad bezbronną. Mc. Gregor — w chwili wychodzenia, dostrzega nagle na kanapce — okrycie swej córki, które Joanna w pośpiechu zapomniała. Odgadując całą prawdę — i poświęcenie Fifi. Zgnębiony — godzi się na małżeństwo córki z Allanem i spieszy do tłumu, ażeby wstrzymać go od zlynczowania Fifi — wyznając smutną prawdę o córce, oraz o szlachetnem poświęceniu Madame Louise, która omdlała pada w ramiona nadbiegłego z pomocą Billyego. Nienawiść tłumu zamienia się w owację na cześć zacnej Francuzki, która zrehabilitowana odzyskuje cześć i narzeczonego.



NA MARGINESIE.

Istotnie „Królowę mody" — można nazwać przeglądem, albo konkursem piękności. W Ameryce 14. modelek biorących udział w obrazie „Królowa mody" znane są każda pod specjalnym przydomkiem.

Leatrice Joy wygłasza aforyzm, że „nie rozchodzi się o to, ile kobieta wydaje na stroje, ale jak, i na co wydaje". Bo nie jest sztuką wiedzieć, jak się ubrać, ale sztuką jest umieć suknie nosić.

Są kobiety, wydające szalone sumy na toalety i zawsze źle ubrane, a są takie — które bardzo skromnemi środkami osiągają bajeczne efekty.

Wszystko zależy od gustu, umiaru, doboru barw i materjałów, a przedewszystkiem poczucia estetyki i krytycyzmu odnośnie do własnych zalet, lub wad w powierzchowności. W obrazie tym „Paramount" wyprzedza mody na sezon wiosenny, a robi to po królewsku, nie szczędząc kosztów i pomysłów, mający do pomocy pierwszorzędnych artystów rysowników i malarzy. Podczas filmowania tego obrazu okazało się, że Leatrice Joy jest „a perfect 36", jak ją modystki i krawcowe określiły, to znaczy, że figura jej odpowiada najzupełniej wymiarom numeru 36-go czyli ideałowi kobiety szczupłej, a w każdym calu proporcjonalnej.

Paweł Bern — reżyser filmu, wybija się błyskawicznie na czoło pierwszorzędnych realizatorów amerykańskich i ma wkrótce opracować obraz z Polą Negri. Piękne są zdjęcia, robione w Paryżu, a epizod inwalidy wojennego jest naprawdę wzruszający. Całość — określić można jednym wyrazem — bajkowa.



MARIA KORDA

Wyd. Ekran i Scena.



„KOCHANEK WŁASNEJ ŻONY".

7 aktów podług utworu Franc. Molnara, p. t. „OFICER GWARDJI".
W roli głównej **Marja Korda,** sławna odtwórczyni roli Miriam w „Królowej Niewolników", oraz **Alfred Abel.** Reżyser—**Robert Wiene.**

Wł. Petef.

Rzecz dzieje się w krainie Czardasza i złocistego Tokaju, gdzie miłość i nienawiść, zazdrość i podejrzliwość odgrywają główną rolę w życiu każdego Węgra a temperament przygłusza często rozsądek.

„„Ona" — młoda piękna, kapryśna aktorka.

„On" — znakomity artysta, ubóstwiający swą żonę i ....

„Ten Trzeci" występujący tym razem w roli życzliwego przyjaciela i ducha opiekuńczego obojga.

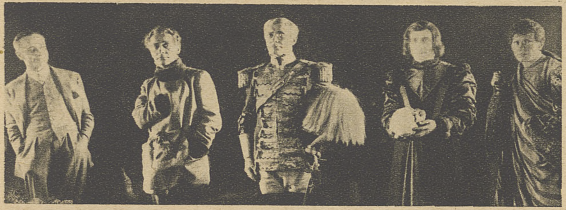
Znając zmienność uczuć swej żony i podejrzewając ją o flirt z jednym z oficerów. artysta zwierza się ze swoich obaw i zazdrości przyjacielowi, który jest krytykiem teatralnym. Chce żonę wystawić na próbę. posyłając jej anonimowo kwiaty i listy, które ona kryje przed mężem, umacniając go w podejrzeniu, że, o ile nadarzyłaby się sposobność ku temu, zdradziłaby go bez wielkiej walki ze sobą. Ostatni kosz posyła jej w dniu przedstawienia ,.Otella". Miotany zazdrością gra z taką rozpaczą i prawdą, że w scenie ostatniej o mało istotnie nie pozbawia jej życia.

Publiczność rozentuzjazmowana czeka na artystę przed teatrem, ale on tymczasem nie myśli o triumfie tylko układa cały plan dalszej akcji i ewentualnie zemsty. W projekt swój wtajemnicza też krytyka. Rolę zaś uwodziciela postanawia sam zagrać. Od czegoż jest znakomitym aktorem! I, jeżeli żona istotnie zdecyduje się go zdradzić, niechże wiarołomstwo to popełni z własnym mężem. Przebrany zatem w lśniący mundur oficera gwardji, pod przybranym nazwiskiem jednego z panujących książątek, posyła jej kwiaty, składa jej wizyty i nareszcie w dniu, w którym ma grać rolę Hamleta, proszony jest przez nią o odwiedzenie w loży teatralnej. Sprawa przedstawia się szalenie skomplikowaną. Mimo to artyście udaje się w czasie przedstawienia trzyktotnie zmieniać kostjum na mundur oficera gwardji i przy trzeciej wizycie w loży żona, której próżność zostaje pole-

chtaną, pada mu w objęcia, sądząc, że ma istotnie do czynienia z księciem. Akto[illegible] się jednak śpieszyć z przebraniem do ostatniej sceny i wypada jak szalony z loży, wzburzon[illegible] myślą, że żona gotowa jest go zdradzić. Ze zdenerwowania i pośpiechu zrywa i gubi wąsy, które przyjaciel spostrzega i podnosi, wsuwając je do torebki artystki, nie przeczuwającej, że padając w objęcia kochanka, tuliła się de facto do piersi męża. Kiedy nazajutrz rano po bezsennej, szalonej nocy, spędzonej przy kieliszku i dźwiękach zawrotnego czardasza, artysta wraca do domu, i zaczyna robić wyrzuty żonie z powodu jej zdrady, nadchodzi przyjaciel, który w decydującym momencie ratuje sytuację, i oszołomionej i zdruzgotanej żonie szepcze coś do ucha, podsuwając torębkęz odlepionymi wąsami. Zręczna aktorka, zorjentowawszy się szybko w sytuacji, udaje, że od pierwszej chwili poznała męża, a wąs odlepił mu się jeszcze przed pocałunkiem. Role zamieniają się. Skruszony i upokorzony mąż na kolanach błaga żonę o przebaczenie a ona dyskretnym uściskiem dłoni dziękuje przyjacielowi za ocalenie.

Marja Korda, Alfred Abel i Antoni Edhofer jako krytyk — to koncert gry mistrzowskiej, opracowanej w najdrobniejszych szczegółach, a reżyserja, dając dynamikę gry o zawrotnem tempie, w sposób dotąd w filmie prawie niepraktykowany, utrzymuje widza przez cały czas w najwyższem napięciu. Wystawa oraz wykwint „mise en scene“ składa się na całość, przynoszący zaszczyt wytwórni „Pan-Film“.



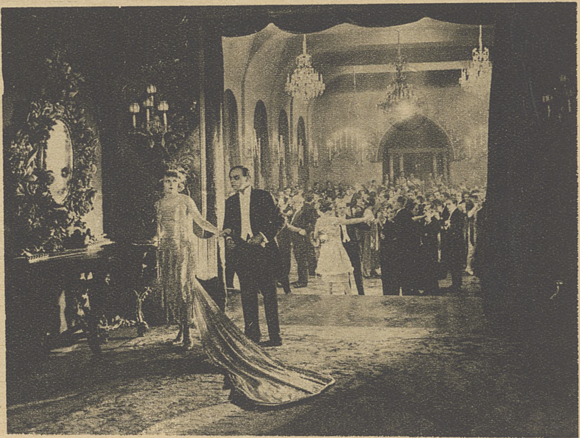












Nasze kupony polecające.

K U P O N POLECAJĄCY NA 2 OSOBY
„NOWOŚCI FILMOWYCH"
do
Kina „SPLENDID" na:

1) **„Kobiety Wschodu i Zachodu"**
z Georg. O'Brien w roli gł. (Własn. „Fox Film").
2) **„600,000 fr. miesięcznie"**
z Kolinem w roli gł. (Własność „Polfilma").

Na święta Bożego Narodzenia specjalne przedstawienia dla dzieci o godz. 12 w poł.
„Żywa lalka", w roli gł. Maj M. Avoy.
(Własność „Polfilma").

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „NOWY"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „PAN"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „CORSO"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „APOLLO"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „ŚWIATOWID"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „WODEWIL"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „JAR"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „OLIMPJA"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „KOMEDJA"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „FILHARMONJA"

Kupon na 2 osoby.
Nowości Filmowe
polecają
KINO „SOKÓŁ"

Kupony ulgowe „Nowości Filmowych"

Lwów — Bydgoszcz — Grudziądz.

LWÓW
Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„KOPERNIK"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 zł. 50 gr.
Ważny codziennie na każdy seans, prócz premjer, sobót, niedziel i świąt.

LWÓW
Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„L E W"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 zł. 50 gr.
Ważny na miejsca I kat. na każdy seans, prócz premjer, sobót, niedziel i świąt.

LWÓW
Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„SFINKS"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
80 gr.
Ważny codziennie na miejsca I kategorji, na parterze lub na balkonie nie wyłączając niedziel i świąt.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„APOLLO"
w Grudziądzu.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w kasie kinoteatru.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„APOLLO"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 zł. 50 gr.
na I miejsca na parterze lub na balkonie. Ważny codziennie tylko a I program prócz sobót, niedziel, prem er i świąt.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„CHIMERA"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 zł.
Ważny codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„GRAŻYNA"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
80 gr.
Ważny codziennie na wszystkie seanse, nie wyłączając niedziel i świąt.

BYDGOSZCZ
Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„NOWOŚCI"
w Bydgoszczy.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 zł.
Ważny na miejsca rezerwowe.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„MARYSIEŃKA"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 zł. 50 gr.
Ważny codziennie na każdy seans, prócz premjer, sobót, niedziel i świąt.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„SZTUKA"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
80 gr.
Ważny na miejsca I kat na parterze lub na balkonie, codziennie niewyłączając niedziel i świąt

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„NOWOŚCI"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
80 gr.
Ważny na miejsca fotelowe codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„KRISTAL"
w Bydgoszczy.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w kasie kinoteatru.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„WANDA"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
80 gr.
Ważny na miejsca I kat. codziennie, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„FATAMORGANA"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 20 zł.
Ważny codziennie na wszystkie seanse z wyjątkiem niedziel i świąt

GRUDZIĄDZ
Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„OLIMPJA"
w Grudziądzu.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w kasie kinoteatru.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„LIBERTY"
w Bydgoszczy.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w kasie kinoteatru na miejsca I kategorji.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„WARSZAWA"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
80 gr.
Ważny na miejsca I kat. codziennie, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„PASAŻ"
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 zł.
Ważny na wszystkie miejsca i każdy seans z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„ORZEŁ"
w Grudziądzu.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w kasie kinoteatru.

Nowości Filmowe
Kupon do Kina
„CORSO"
w Bydgoszczy.
Kupon niniejszy daje prawo do nabycia 2 biletów ulgowych w cenie po
1 zł.
Ważny na wszystkie miejsca i wszystkie seanse.



Redaktor odp: JAN BAUMRITTER. Wydawcy: MARYLA POŁONIEWICZ, HELENA OLSZEWSKA i JAN BAUMRITTER.